

# Maria Miśkiewicz

---

## 1000 rocznica Zjazdu Gnieźnieńskiego

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 7/1, 27-33

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA MIŚKIEWICZ

**1000 ROCZNICA ZJAZDU GNIEŹNIEŃSKIEGO**

Rok tysięczny. Równo 1000 lat temu. Do dziś w świadomości wielu Polaków jest to jedna z kluczowych dat w historii naszego kraju. Bo 966 r. to początek państwowości, a zaraz potem Zjazd Gnieźnieński związany z paneuropejską ideą cesarza rzymskiego Ottona III<sup>1</sup>. Historycy do dziś spierają się, czy przypadkiem właśnie od 1000 roku nie powinna być liczona data początku średniowiecza, a przynajmniej czy z tą datą nie należy łączyć początku procesu, w którym chrześcijaństwo zachodnie zajęło na długo poczesne miejsce w procesie rozwoju Europy<sup>2</sup>. Czym jednak było to wydarzenie dla młodego państwa polskiego? Wiemy ze źródeł pisanych, że na zjeździe gnieźnieńskim ustanowiono obok misyjnego biskupstwa w Poznaniu niezależną od Niemiec metropolię gnieźnieńską wraz z podlegającymi jej biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Wiemy, że zamysły Ottona III popierane były przez Bolesława Chrobrego, dążącego usilnie do zdobycia korony, a przez to zrównania szans własnych i państwa polskiego z innymi władcami i krajami Europy. Wiemy też, że nie wszystkie cele, jakie obaj władcy stawiali sobie w Gnieźnie zostały zrealizowane, pokrzyżowane między innymi przedwczesną śmiercią przychylnych nam cesarza i papieża.

Zjazd gnieźnieński obrósł obfitą literaturą, wielokrotnie przywoływaną między innymi w opracowaniach M. Jedlickiego, T. Silnickiego, G. Labudy i H. Łowmiańskiego. Z historycznego punktu widzenia wydaje się, że większość problematyki z nim związanej została omówiona, często też przekonująco zanalizowana. W niniejszym artykule pragnę zająć się inną stroną tego zagadnienia, a mianowicie spróbować odpowiedzieć na pytania stawiane przez archeologię. Chodzi mi mianowicie o porównanie najnowszych wyników badań wykopaliskowych w Gnieźnie z dotychczasowymi poglądami na temat możliwości strony polskiej w przyjęciu pielgrzymki cesarskiej Ottona III do naszego kraju. Pozwoli to na pokazanie innego aspektu tego ważnego wyda-

<sup>1</sup> Dowiąt, *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.* Warszawa 1985, s. 12.

<sup>2</sup> Kłoczowski, *U podstaw chrześcijańskiej kultury: chrześcijaństwo zachodnie wczesnego średniowiecza. W: Narodziny średniowiecznej Europy.* Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1999, s. 98.

rzenia, wprawdzie odległego od prób naświetlenia zagadnień politycznych, lecz osadzonego w ówczesnych realiach gospodarczych i społecznych.

Na plan pierwszy wysuwa się tu problem tak zwanego synodu, który rzekomo miał się odbyć w Gnieźnie z okazji Zjazdu. Bodaj po raz pierwszy wspomina o nim T. Silnicki pisząc: „Metropolia gnieźnieńska została nie tylko ustanowiona przez papieża i poparta autorytetem cesarskim, lecz weszła zaraz w życie. Stało się to na zjeździe gnieźnieńskim, który – jak możemy wnosić – był połączony z synodem kościelnym [...] Złożyli go obecni w otoczeniu Ottona legaci papiescy, oblacionariusz Robertus, patrycjusz Ziazo, nie wymienieni ani po imieniu, ani liczebnie biskupi z episkopatu niemieckiego, Hieronim biskup Vicenzy, a z biskupów polskich ci, którzy objęli już swe stanowiska”<sup>3</sup>.

Mimo tego, kilka stron wcześniej T. Silnicki pisze, że powołanie metropolii w Gnieźnie miało miejsce rok wcześniej, w 999 r. „w kurii rzymskiej i na cesarskim rzymskim dworze”. Dalej stwierdza, że „inicjatywę przypisać należy Bolesławowi, z wykonawców znamy tylko jednego, a jest nim Radzym-Gaudenty, towarzysz wyprawy misyjnej św. Wojciecha i jego brat przyrodni. Na dokumencie wystawionym przez Ottona dnia 2 grudnia 999 r. dla klasztoru w Farfie figuruje on między świadkami jako *archiepiscopus sancti Adalberti Martyris*. Pierwszy arcybiskup gnieźnieński został tedy zamianowany w Rzymie przed podróżą cesarską do Polski, prawdopodobnie na synodzie, albowiem postanowienia tej wagi, jak tworzenie nowej metropolii, zapadały wtedy zwyczajnie na synodach”<sup>4</sup>.

Niestety, tę pierwszą wersję, mówiącą o synodzie w Gnieźnie podchwycili inni historycy, ostatnio powtórzył ją kilkakrotnie G. Labuda<sup>5</sup>. Abstrahując jednak od analizy źródeł historycznych z tym związanych, spróbujmy uzmysłwić sobie, jak wyglądało Gniezno roku 1000 i czy możliwe byłoby zorganizowanie w nim synodu oraz pielgrzymki cesarskiej jednocześnie. Otóż odpowiedź musi brzmieć przecząco. Wiemy z przekazu Thietmara, że Otton III zdecydował się na pielgrzymkę do Gniezna usłyszawszy o męczeńskiej śmierci swojego przyjaciela, a wielkiego świętego – Wojciecha, zabitego przez pogańskich Prusów wkrótce po przybyciu misjonarza na ich terytorium. Śmierć ta miała miejsce w 998 roku, a ciało Wojciecha, wykupione przez Bolesława, zostało przewiezione do Gniezna – ośrodka stołecznego państwa piastowskiego. Ów stołeczny gród, wzniesiony około IX wieku przez mieszkańców najbliższej okolicy z czasem rozbudowywał się, obrastając

<sup>3</sup> T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*. W: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*. T. I Poznań 1962, s. 356.

<sup>4</sup> Tamże, s. 351.

<sup>5</sup> G. Labuda, *Kształtowanie się systemu państw i narodów europejskich*. W: *Narodziny średniowiecznej Europy*. Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1999, s. 319.

przede wszystkim osadami podgrodownymi. Był on wzniesiony w północnej części Góry Lecha, a przestrzeń grodu obwiedziona wałami drewniano-ziemnymi wynosiła około 75 m na 110 m. Ostatnie lata badań wskazują, że pierwotny gród wznosił się na miejscu późniejszego podgrodzia, na którym Bolesław Chrobry wznosił katedrę. Czy przedtem w grodzie gnieźnieńskim istniał kościół murowany, wzniesiony przez Mieszka – nie wiemy<sup>6</sup>. Nie zachowały się bowiem po nim żadne ślady architektoniczne. Można jedynie przypuszczać, że skoro Mieszko poddał się wraz ze swym dworem chrzto wi, musiała do tego celu zostać wzniesiona kaplica pałacowa. Bolesław wykupując ciało Wojciecha z rąk Prusów, przywiózł jego szczątki do Gniezna. Mógł je złożyć w owej kaplicy, przystępując jednocześnie do budowy okazałego kościoła katedralnego. Nie wiemy jednak w jakim stanie zaawansowania była ta budowla w roku 1000, czy w ogóle jej budowę rozpoczęto około 1000 roku. Najstarsza bowiem data związana z murami romańskiej katedry gnieźnieńskiej pochodzi z czasów po 1018 roku, gdy „spłonął na podgrodziu w Gnieźnie kościół arcybiskupi wraz z innymi zabudowaniami”<sup>7</sup>, a odbudowę diecezji i kościoła zapoczątkowaną przez Kazimierza Odnowiciela zakończono konsekracją świątyni w roku 1064<sup>8</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że metropolitalna funkcja kościoła, szczególnie w warunkach krzewienia wiary chrześcijańskiej nie musiała wiązać się z okazałością budowli.

Powyższe uwagi wskazują, że w 1000 roku sam budynek kościelny w Gnieźnie nie musiał być okazały. Istotne w nim były relikwie św. Wojciecha.

Zabudowa grodu gnieźnieńskiego była również niezbyt okazała. Wprawdzie około 1000 roku istniała już trzecia faza osadnictwa grodowego, jednak zarówno wielkość grodu, jak i jego zabudowa wewnętrzna były stosunkowo skromne. Najwspanialej mogły się prezentować wały drewniano-ziemne, dla których uzyskane ostatnio daty dendrochronologiczne wskazują, że drewno na ich wzniesienie pozyskano w latach 983 i 1007<sup>9</sup>. Domostwa mieszkalne były jednoizbowe, kwadratowe, o powierzchni od 10 do 30 m<sup>2</sup>, z paleniskiem kamiennym usytuowanym na środku bądź w narożniku. Podłogi wykładano dranicami lub wylepiano gliną, często wyściełała je po prostu warstwa mierzwy. Budynkom mieszkalnym towarzyszyły zabudowania gospodarcze, najczęściej plecionkowe.

Mimo usilnych poszukiwań do dziś nie odkryto na grodzie gnieźnieńskim pallatium, choć wszelkie przesłanki wskazują, że musiało się ono tam znajdo-

---

<sup>6</sup> T. Sawicki, *Gniezno w X wieku – na szlaku ku męczeństwu*. W: *Tropami Świętego Wojciecha*. Red. Z. Kurnatowska. Poznań 1999, s. 124.

<sup>7</sup> *Kronika Thicimara*, VIII, 15.

<sup>8</sup> *Gniezno. Pierwsza stolica Polski. Miasto świętego Wojciecha*. Katalog wystawy 1995, s. 121.

<sup>9</sup> Tamże, s. 88

wać. Jego wielkość mogła by być przyrównana do pallatium z Ostrowa Lednickiego, którego prostokątna bryła miała wymiary 31 m na 14 m, a czas jego powstania ustalono na II połowę X w.<sup>10</sup>

O pielgrzymce Ottona III do Gniezna wiemy z dwu źródeł: spisanej w XI wieku Kroniki Thietmara, oraz z XII-wiecznej Kroniki Polskiej Anonima tzw. Galla.

Thietmar pisze w swojej Kronice, że Otton III podjął wędrowkę w Italii, po 4 lutym 1000 roku, skąd następnie wyruszył do Ratyzbony. Towarzyszył mu patrycjusz Ziaz (Dedi), obłacionariusz Robert oraz kardynałowie. To wyliczenie wskazuje, że ranga podróży od początku była ważką, gdyż Dedi był namiestnikiem i zastępcą cesarza, a obłacionariusz był z reguły kardynałem stojącym bardzo blisko papieża. Dedi ponadto był żonaty z rodzoną siostrą Ody – drugiej żony Mieszka. A jeszcze towarzyszyli cesarzowi „kardynałowie”. Nie wiemy ilu, ale wliczając Roberta, musiało ich być więcej, niż dwu. Thietmar pisze: „*Nigdy jeszcze żaden cesarz nie wyjeżdżał ani nie wracał do Rzymu z większym przepychem*”<sup>11</sup>. W Ratyzbonie dołączył do nich Gizyler – arcybiskup magdeburski. Dalej Thietmar stwierdza, że cesarz był godnie przyjmowany przez biskupów w Żytcach – Hugona II, i w Miśni – Idziego. Następnie na jego spotkanie wyjechał aż do kraju Dziadoszan (jedno z plemion śląskich) Bolesław, a po goszczeniu go na kwaterze w miejscowości Hława n/ Bobrem: *z wspaniałością przyjmował [...] cesarza i [...] prowadził go przez swój kraj aż do Gniezna*<sup>12</sup>.

Z kolei Gall Anonim relacjonuje przygotowania strony polskiej do godnego przyjęcia cesarza: *Bolesław [...] przygotował przedziwne [wprost] cuda, najpierw hufce przeróżne rycerstwa, następnie dostojników rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące hufce wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to [tania] pstrokaczna byle jakich ozdób, lecz najkosztowniejsze rzeczy, jakie można znaleźć gdziekolwiek w świecie*<sup>13</sup>.

Zarówno Thietmar, jak i Gall Anonim milczą na temat synodu. Czym innym bowiem była dla nich pielgrzymka cesarska, choćby organizowana z największym przepychem, od kościelnego zjazdu synodalnego. To ważne stwierdzenie. Gdyby bowiem chodziło jedynie o towarzyszenie cesarza Ottona dostojnikom kościelnym – inaczej musiałyby być rozłożone akcenty w obu kronikach. Sądzę, że możemy przyjąć, że wersja obydwu źródeł opisuje praw-

---

<sup>10</sup> T. Rodzińska-Choraży, A. Biedroń, *Stan badań nad budowlami Ostrowa Lednickiego*. W: *Ostrów Lednicki*. Red. K. Żurowska. T. 1. Kraków 1993, s. 28.

<sup>11</sup> *Kronika Thietmara*, IV, 44.

<sup>12</sup> Tamże, IV, 45.

<sup>13</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*. Tłum. R. Grodecki. Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, I, [6].

dziwe wydarzenia, czyli wędrówkę cesarską, do której dołączyła wysłanicy papiescy. Ale nawet, jeśli przyjmemy, że było ich więcej, niż dwu, to przecież nie kilkunastu, czy kilkudziesięciu, jak zwykle w owych czasach na synodach bywało. Na synody przybywali wszyscy biskupi danego kraju, prowincji kościelnej lub diecezji. Żadna z takich przesłanek w 1000 roku w Polsce spełniona być nie mogła. Dopiero powołanie metropolii w Gnieźnie i podległych jej biskupstw stwarzało na przyszłość warunki do zwoływania synodów w Polsce.

To był wzgląd formalny, niemniej zasadniczy. Jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę, że właśnie w Gnieźnie przybyli dostojnicy (cesarscy i kościelni) zwyczajnie nie pomieściliby się. Dlatego Gall Anonim pisze, że Bolesław swoją potęgę starał się pokazać, rozstawiając swoich rycerzy, zapewne wraz z Niemcami i czeladzią na drodze do Gniezna. Przecież cesarz dążąc wraz z całym orszakiem do Wielkopolski od Iławy w kraju Dziadoszan, przemierzał głównie tereny leśne, słabo zaludnione. Chrobremu zależało na pokazaniu bogactwa swojego kraju, dokonał więc „prezentacji przestrzennej” rozciągniętej zapewne na wielu kilometrach. A w samym Gnieźnie? Tu pielgrzymi najpierw modlili się przy grobie św. Wojciecha, a następnie udali się na trzydniową ucztę. *Po zakończeniu [...] biesiady [Bolesław] nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów z trzech dni złote i srebrne naczynia, bo żadnych drewnianych tam nie było [...] i ofiarował je cesarzowi [...] Komornikom zaś rozkazał zebrać rozciągnięte zasłony i obrusy, dywany, kobierce, serwety, ręczniki i cokolwiek użyte było do nakrycia, i również znieść to wszystko do izby zajmowanej przez cesarza*<sup>14</sup>.

Cesarz więc został umieszczony w jakiejś izbie, może w jednym z pomieszczeń pallatium. A towarzyszący mu kardynałowie, oraz wymienieni z okazji wylizania hojności Bolesława biesiadujący z nim książęta, „przedniejsi” oraz liczna służba, rozlokowani zapewne zostali w pobliżu – może nawet w namiotach. Gdzie rezydowali kardynałowie – źródła milczą, choć musimy zdawać sobie sprawę, że skoro cesarz wyjeżdżał z Italii z niezwykle przepychem, to musiała mu towarzyszyć duża grupa służby a przede wszystkim drużyna. Tylko zbrojni rycerze stanowili w owych czasach o przepychu poselstwa. Dlatego też Bolesław według relacji Thietmara oprócz innych wspaniałych darów ofiarował Ottonowi 300 pancernych, co tak ucieszyło cesarza, że *wesoło z wielkimi darami powrócił do siebie*<sup>15</sup>.

Jeśli nawet ilość pancernych została znacznie zawyżona, to i tak otrzymanie zbrojnego oddziału w warunkach wczesnofeudalnych było aktem niezwyklej hojności. Musiało też być aktem pewności siebie Bolesława oraz oznaką

---

<sup>14</sup> Tamże, I [6].

<sup>15</sup> Tamże, I, [7].

jego zaufania, że cesarz nie użyje swoich zbrojnych przeciw Polsce. To zabezpieczyły ze strony Ottona inne gesty: ofiarowanie Chrobremu diademowi cesarskiego i kopii włóczni św. Maurycego, a ze strony papieża – erygowanie metropolii i biskupstw... *Cesarz... ponadto przekazał na rzecz jego oraz jego następców wszelką władzę, jaka w zakresie [udzielania] godności kościelnych przysługiwała cesarstwu w królestwie polskim [...] Postanowienia tego układu zatwierdził [następnie] papież Sylwester przywilejem św. Rzymskiego Kościoła*<sup>16</sup>.

Wynika z powyższego, że pielgrzymka cesarska do Gniezna była obliczona na krótkotrwały pobyt jej uczestników w grodzie. Istotnym jej aspektem stało się nie tylko oddanie czci relikwiom św. Wojciecha, ale i znaczące dla dalszego rozwoju Polski posunięcia polityczne cesarza. To cesarz był honorowym gościem Bolesława, to jego i jego orszak (wraz z delegacją kościoła rzymskiego) podejmował i gościł Bolesław. To jemu przede wszystkim ofiarował bogate dary i zbrojnych drużynników. Wreszcie to jego głównie chciał olśnić, wiodąc przez swój kraj. A że w Gnieźnie pielgrzymi przebywali tak krótko? To akurat nie miało specjalnego znaczenia, skoro *...I tak wielką owego dnia łączyli się miłością że cesarz mianował go bratem...*<sup>17</sup>

#### 1000 th anniversary of the Gniezno Summit Summary

The year 1000 AD saw an event which was important for the early feudal state of Poland. After the death of St. Wojciech, Bolesław Chrobry paid a ransom for his body and brought it back to Gniezno. The western emperor Otto III, whose ambition was to unite the different parts of Europe under his leadership, came to Gniezno on a pilgrimage to Wojciech's tomb. Otto's aims matched those of Bolesław, who at the time was trying to become crowned king and to create an independent church organisation in Poland. In 999 Pope Sylvester II instituted the archbishopric in Gniezno and ordained three bishops, for Cracow, Kołobrzeg and Wrocław. Together with the missionary bishopric in Poznań, a significant and new ecclesiastical province was formed, supportive of the new statehood of Poland. Some historians believe that these ecclesiastical matters were settled at a synod held in Gniezno in the year 1000, but the written sources and archaeological evidence contradict this view. Gniezno was too small a center for it to be a meeting place of two missions, that of Otto and the bishops. It is necessary to accept what we are told by Thietmar and the Polish Chronicle written by the Anonymous Gaul, which unequivocally state the aim of Otto's journey to be a pilgrimage. He

---

<sup>16</sup> Tamże, I, [6].

<sup>17</sup> Tamże.

was accompanied by only a few cardinals and other officials. For Bolesław, the gesture of Otto, acknowledging him as «brother», «king», and «patrician of the Empire», supported by the gifts of a royal diadem and the copy of the Spear of St. Maurice were of utmost importance. Of equal weight were the foundation of the Gniezno archbishopric and the other three bishoprics. Bolesław tried to dazzle the emperor, though as a result of excavations in Gniezno itself, one may suspect it was easier for him to show the wealth of the state „on the way there” as The Anonymous Gaul candidly informs us. The emperor on the other hand was perhaps more concerned with realising his political ambitions connected with the restitution of the idea of the Roman Empire. His death soon afterwards ruined these plans, though for the Poles the Gniezno Summit opened the way for typically feudal developments.

*Maria Miśkiewicz*